

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen
w Ekspedycji
przy Placu Wolności, Nr. 1
Listy
do Redakcji do Ekspedycji
wzajemnie frankowane.

Niedziela, 12 listopada 1865.

№ 259

POZNAN, 11 listopada.

Korespondencje dochodzące nas z różnych stron wyci naszej, z których częścią i dzisiaj dzieje z naszą publicznością; wypadki zaszły w zachodu rocznicy śmierci Kościuszki w Solurze; nie treść dwóch ostatnich numerów jedyne wychodzącego dotąd z Iona emigracji, londyńskiego Głosu Wolnego, nie pozwalają wątpić, że dzwono nasze na Zachodzie a przynajmniej pejsobę jego, pragnie nowej organizacji politycznej, objawia pewien ruch polityczny, dąży nawet konstytucji nowego Towarzystwa Demokratycznego zachowaniem form i programu dawniejszego. Fakt ten na tém bacniejszą i dojralszą stronę zasługuje uwagę, że jesteśmy jedyńcym organem krajowym, który się w tej chwili z jakąkolwiek swobodą odezwać może, a dałoby odległymi będąc od komunalowej polityki sadowej, uważających jeźli nie potępiających emigracji jako owoc odpadły od drzewa, jako falangę niebezpieczną na wieki dla narodu, nie przestajemy szanować nieszczęścia polskiego a zarazem nie odwracamy się od niego, zwłaszcza w obecnej chwili, gdzie niczego nie marnotrawić nie wolno, gdzie każdy żywioł narodowej tyle pożądanym, jako bardzo walecznym i kosztownego zasobu życia i przyszłości narodu. Uznając w ten sposób wagę i znaczenie emigracji, sądzymy mieć tém większe prawo zastąpić się z całą prawdą i bez wszelkiej ogródki obecnym charakterem i zadaniem. Nie trzymając pierwszego rzutu oka dostrzedz, że to, co dzisiaj emigracji, co młodemu wychodźtwu z roku 1831 daje bodźca politycznego, co mu jak Telesowi laury Miltiadesa zasypiać nie pozwala, to prosto poważne wspomnienia i tradycje emigracji starzej z roku 1831. Nie dziwny się temu mimo straszliwej katastrofy, jaka ówczesne wychodźtwa nad brzegi Sekwany czy Tamizy; mimo ogromu klęski politycznej, jakiej emigracja ówczesna żywym była uosobieniem, odgrywała ona przecież tak na Zachodzie Europy, jak

i w kraju samym rolę niemałej wagi, która, nie przeczymy, może dzisiaj anachronicznie nęcić do naśladowania. Owe łuki tryumfalne, poczawszy od Elby aż do Renu; owe deputacje i komitety we Francji; owe mityngi angielskie witające z ognistym współzuciem niedobitki powstania roku 1831 a zapowiadające im rychły koniec nieszczęść Polski; owa kwitnąca bujnie i świetnie na emigracji literatura polska; owo przechowane żywo wśród emigracji życie polityczne Polski; ów wpływ wreszcie na pozostałych w kraju rodaków, — wszystko to razem, przynajmniej, zdolne rozpałać i nęcić swymi reminiscencjami mniej nawet sangwiniczne, niż naszej młodej emigracji żywioły. Mimo to przecież czas jej przypomnieć twardą rzeczywistość wraz z niewątpliwą prawdą, że nic pod słońcem nie postawia się dwa razy w jeden i ten sam sposób, a że wskrzeszać wśród zmienionych warunków minione rzeczy, jest w najlepszym razie grzesznym anachronizmem. Powodzenie i znaczenie emigracji z roku 1831 miało swoją bardzo uznania godną racją bytu. Wysłała naówczas z kraju całą prawie jego urzędową, polityczną, wojskową, naukową i literacką reprezentację. Najświetniejsze zasługami imiona kraju znalazły się w szeregach emigranckich. Zastęp wskazyjący imiona Lelewelów, Mickiewiczów, Czartoryskich, Mochnackich, Dembińskich, Bemów miał niezaprzeczone prawo nakazywania szacunku, jako prawdziwa reprezentacja narodowa, gościnnemu Zachodowi, moralnego przewodniczenia krajowi, krajowi pozbawionemu swych głów, wystawionemu na najsroższy ucisk, zalegającemu grobową ciszą. Nadto, prócz owej powagi imion, zasług i uroku emigracyjnego, otworzyła się dla kraju po raz pierwszy za pośrednictwem emigracji pewna szkoła praktyki politycznej. Kraj żyjący i czujący a pozbawiony przecież pod panowaniem cenzury i innych środków przymusowych możności dyskusowania zajmujących go podobnie jak całą ówczesną Europę wielkich zagadnień społecznych i politycznych, oddychał kanałem płucowym emigracji, czerpał przez nią, z jej pism, z jej kłótni i sporów nawet, wolnego powietrza. Cokolwiek kto dzi-

siaj powie o bezpłodności emigracyjnych polemik cokolwiek kto powie i napisze za autorem Psalmów Przyszłości „o dzieciach wersalskich“, dość sięgnąć pamięcią w ową epokę, dość zastanowić się nad jej znaczeniem i dziejami sumiennie a bezstronnie, aby się dowodnie przekonać, ile to ożywczo ciepła, ile podtrzymującego życia narodowego, ile budzącego ducha narodowego pierwiastku było w literaturze, w sporach, w działaniach wreszcie emigracyjnych. Życie emigracji z roku 1831 nie pozostało tedy bynajmniej bezpłodnym i bezużytecznym dla kraju, a zajmie w jego dziejach bardzo pamiętną bez wątpienia stronę. To, co jednakże emigracja uczynić miała, uczyniła już; zadanie, które spełnić miała, spełniła. Kraj podrośl tymczasem, załatał stare szczyby nowymi żywiołami i ludźmi, wreszcie przyjął, pojął i użytkował moralnie prawdy polityczne i społeczne, udzielone sobie po raz pierwszy za pośrednictwem emigracji, a jaka taka praktyka wolności politycznej po roku 1848 pozwoliła im się tutaj rozwinąć i utwalić. Odtąd to uważamy nauczycielskie posłannictwo emigracji dla kraju za spełnione, a zadanie jej za radykalnie zmienione. Stosujemy zaś to nie mniej do wszelkich emigracji po roku 1848, jak mianowicie do emigracji ostatniej z roku 1863 i 1864. — Owa młodsza generacja emigracyjna zostawia kraj choć zgnębiony, uciśniony i nieszczęśliwy, to świadomy przecież najzupełniej swego położenia, swych politycznych i społecznych potrzeb. Na ten raz, przeciwnie jak w roku 1831, nie pozostał w kraju, jeżeli tak wolno powiedzieć, tułów, a wyszła za granicę głowa. Opuściła kraj tylko część ludności zwawsza, młodsza, ruchliwsza, zagrożona prześladowaniem, unosząca życie na gościnną ziemię Anglii, Francji czy Szwajcaryi, ale bynajmniej ni, jak w roku 1831, treść życia i inteligencji narodowej, nie ojcowie i nauczyciele narodu, nie Eneasz nowocześni, unoszący na swych barkach penaty ojcyste, aby przechować za granicą sztukę i tajemnicę ocalenia przyszłości narodowej. Co się tyczy kraju, zna on obecnie swe obowiązki, rozwija tam gdzie może, zastó-

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XVI.

Drogi Pafusiu!

Przezwol mi, żebym tutaj naprzód załatwił mes petites affaires, bo to przecie, jak mówią, każda panna Teresa swoje interesy, — czemużbym i ja moich mieć nie miał? Najpierw spotkał mnie zaszczyt niezasłużony; za pośrednictwem redakcji Dziennika wezwany zostałem do wypracowania w jednym z nowo powstających pism literackich. Ty, który mnie znasz dobrze, Pafusiu, wyobraź sobie mój ambaras w obec łaskawego mej osoby uwzględnienia. Nie jestem ani literatem, ani nawet gramatykiem, a tego świeżo dowiódł pan „Onufry, nauczyciel języka polskiego na pensjach paniieńskich,“ jestem tout simplement Wojtuś, który plecie de omnibus rebus et quibusdam aliis do swego przyjaciela, mieszając tam, gdzie polszczyzna nie starczy, francuskie frazesy, ku przelazieniu „nieźle podpisanym panienek.“ Jakże mógłbym odważyć na korespondencje literackie? zwłaszcza, że mam mieć muszę de l'esprit une fois par semaine, a to mnie dosyć. Więc nie zdołałbym wycisnąć z mojej głowy niczego. Przytęm połączyłem się, przez Ciebie Pafusiu, z wzięciem z panią Redakcją Dziennika Poznania, inne cbok tego zawierać śluby strach by mnie było, a nieraz pani Teodorowa mówiła, że la bigamie est un peccable. Wreszcie wiesz, że od urodzenia cierpię na chroniczną i krajową chorobę; nie chce mi się kochać, nie chce mi się robić! Szczególnie nie chce mi się piórka; gdy je chwytam palcami, czyni na mnie wrażenie bazyliszka. Mam to już w spadku od papy, który wolał pół dnia tarupać się na bryczce niż sloty, niż cztery wiersze listu napisać, a na stare dni nawet własne swe rewersy i kwity innym podpisywać. Dla tych przyczyn, Pafusiu, podziękuj, bo tam bliżej jedyńcym przedstawicielom owego pisma literackiego jak najczulej i najchętniej za pochlebny sąd o mnie, ale oświadczyć w tej chwili przynajmniej, służyć im nie mogę. A teraz dalej, ponieważ ani próżnym, ani upartym nie jestem, a najniżej nie mam pretensji do uczoności i niechętnie, je vais faire amende honorable względem Ciebie, podpisanego Polek, „za któremi ujął się temi dniami w imię ich nauczyciel pan Onufry, broniąc w przesłanym

do Dziennika inseracie użytej przez Józję, Julkę et comp. a przezemnie zaczepionej konstrukcji słowa utrudzić. Pan Onufry zechciał nawiasem osądzić, iż nie jestem ostrokiutym, i ma rację, bo też jeszcze mrozu nie było, ale przy pierwszym lodzie, przyrzekam uroczyście, że to nastąpi, choć niekoniecznie miło być kutym i skutym. Otóż, quoad constructionem verbi utrudzić, przynajmniej niniejszem ze skrucą panu „Onufremu“ Niekopczyńskiemu, nie mniej szanownym uczniem Józji, Julki et comp., (które może również potężną mają broń, jak niegdyś owa kapłanka Wenery w Lampaku.) że utrudzić użyte zamiast pojedynczego trudzić rzadzi także czwartym przypadkiem. Pomieściło mi się to cum verbo utrudzić, a pan „Onufry“ łaskawie uwzględni, że skoro koń, który ma cztery nogi i t. d. to i mnie się to zdarzyć mogło, zwłaszcza, iż mi jeszcze pan Cegielski nowo wynalezionych podków belgijskich nie sprowadził. — No, Bogu dzięki skończyłem z gramatyką; inny był by się kłócił do upadłego, mais je suis bon enfant, Pafusiu, mogę zatem z czystym sumieniem przejść do trzeciego interpelanta, pana „Chachuly, chirurga opinii publicznej ze Zielonki.“ Zaczny ten operator w liście do mnie wystósowanym gorszy się słusznym „zabawami i pożyczkowemi, konsumcyjnymi, bankowemi,“ które u nas podobno wyprawiają, a załączając do pisma swego rozmaite dokumenta, pragnie, ile zrozumieć mógł, abym i zabawy te i bawiących się wziął ad coram. Szanowny chirurgu, czy chciałbyś, że bym, wypełniając tak dosłownie twoje życzenie, wkrótce potem był zmuszonym wezwać pomocy twój zgrabnej ręki i pomógł, quod dii avertant, liczbę twych stekających pacjentów? Świąćcie mówisz, że „zakładanie towarzystw pożyczkowych, konsumcyjnych, bankowych,“ wszystko to nie znaczą, dopóki nie zreformujemy zabaw pożyczkowych, konsumcyjnych bankowych“ młodzieży, ale zważ, że już jakiś tam Krasicki napisał: Isatyra nie ma być zbyt jasną. Otóż dwojaki jest w takim razie sposób: wyciąć filippię ad hominem i podpisać się własnym swoim nazwiskiem, a respective przypieczętować herbem, jeśli też masz jakich antenatów pod asserwacją pana Lekczyckiego, bo w takim razie uczyni się zadość rzeczy, a uchroni się redakcja od odpowiedzialności i nieprzyjemności; albo też, biorąc dyskrety za sternika, puścić swoją nawę na flukta ogólników, które mniej więcej każdy zrozumie, a które oświadczyć nie tyczą się nikogo. Zresztą, kochany nasz Langenboku, w każdym społeczeństwie są ludzie, którzy znajdują w tém satysfakcję, aby płynąć pod wodą i braver l'opinion; im głośniejsz na nich wołasz: „stój,

bo kark skręcisz!“ tém prędzej ci na przekór biegna; — to u nich heroizm i sława. Nie myśl, żeby byli bez filantropicznych zasad, — owszem, czułość ich serca sięga po za ciśnie obręby narodowych przesądów, obejmuje wszystkie nacje, litując się szczególnie nad skwierczącym Izraelem i pogębnionymi u nas synami Arminiusza; tam tego starannie karmią papierkami z niżej podpisanym, a tych tu kawałkami polskiej ziemi, aby biedaczki mieli co wcielać do Rzeszy. Nie mówią oni wprawdzie jak pani Pompadour: a près nous le déluge ale każdy z nich sobie myśli, jeśli w ogóle coś myśli: a près moi un Allemand! — Co się zaś tyczy cher ami du Nadwiślanin, i la, jak mawiała moja ciocia, broyé du noir, malując d. 1 listopada r. b. chińskim tuszem obraz poznańskiego społeczeństwa; widoczne, że na niego spuściła się kolumna szarych i brych duchów Towiańskiego. Nicch się społeczeństwo broni samo przeciw niemu, ja z mej strony podziękuję mu najpierw za to, że mnie jednego darzy życiem, wołając: on jedyny (t. j. Wojtuś) żyje tutaj (t. j. wśród społeczeństwa naszego) — jak robak na trupie. Ale zrobił ze mnie oczywiście Necrophorum vespillonem, jak go tam nazywają entomolodzy, to jest grabarza, karmiącego się trupami, coby się prędzej do jakiego Austriaka stosowało, bo ów chrząszcz ma czarne i żółte pręgi po sobie. Dalej żaręć mi mogę, że nikogo już nie kasam, bo własne zęby na owych trupach sobie powylamywałem, a pan Kutzner ma nadto roboty, jak mi to w sekrecie powiedział, z zębami pani Karolowej i panny Cecylii, by mógł u mnie réparer des ans l'irréparable outrage, o co się pani Z. także nadaremnie stara. Do tego dodać muszę, iż redakcja z mej winy nie miała jeszcze ani pojedyńku, ani procesu, ergo Wojtuś nie taki czarny, jak go malują; nakoniec zaś powiedzieć sobie pozwolę, że gdybym o współrodakach moich, wśród których i z którymi żyje, takie miał wyobrażenie jak cher ami, natenczas poprosiłby pana prezesa policyi o paszport emigracyjny, aby sobie po za Oceanem poszukać uczciwego towarzystwa, albo poszedłbym do pana Jagielskiego po strych nos nuxvomica i zażyłbym granów dziesięć lub więcej, aby ekspedycja była pewniejsza i przędsza. Gdy widzę, że przyjaciel mdleje, natenczas podsuwam mu pod nos szczypta octy, cimeię smaruję gorczyczną okowitą, kark kantarydowym plastrzem obłożę, a na grzbiet bańki przystawiam; gdybym zaś wolał: „to trup już, nie warto go tykać, to zgnielizna i robactwo, w dół tylko wrzucić!“ wtórowałbym otóż wrogom jego, którzy od dawna głoszą to światu, aby wszelki dla niego zabić współludział.

sowane do okoliczności życie; tam gdzie nie może, czeka, w świadomości najzupełniejszej tegoż obowiązku, szczęśliwszej pory. Nauczycieli i apostołów politycznych czy społecznych z nad Tamizy czy Sekwany nie potrzeba mu dzisiaj; wszystko, co mu mieli powiedzieć, wypowiedzieli mu już dotąd; kraj nie potrzebuje nauki, ale potrzebuje wytchnienia i spokoju; czerpie siłę i pracuje według możliwości nad ich rozbudzeniem i rozwinięciem. Z podobnego położenia i usposobienia kraju, wypływają naturalną koleją rzeczy obowiązki i zadanie dzisiejszej emigracji. Kraj nie żąda od niej nauk i manifestów politycznych; nie pragnie polityczno-społecznej propagandy, dostarczającej tylko w rezultacie bezpłodnych ofiar, ściągającej srogie przesładowania i zemstę nieprzyjaciół; potępia stanowczo dzisiejsze jej już nie zasadnicze nawet, lecz osobiste spory. Kraj uznając w ogromnej swej większości prawdę zasad postępowych i przejęty niemi głęboko, potępia nie mniej stanowczo, jako myśl czczą, bezpłodną i anachroniczną za-więzywanie nowych towarzystw demokratycznych na emigracji, żądając natomiast, aby emigracja, jako nierozzerwana odnoga narodu, dotrzymała mu kroku we wspólnych robotach, aby nie psuła harmonii, aby niekoniecznie zaszczytnymi sporami nie plamiła cześć narodową za granicą, aby jałowemi deklamacyami nie opóźniała dzieła, którego uskutecznienie tylko od wytrwałej cierpliwości i sumiennej pracy zależy. Zakreślając naszej emigracji jakoby program zgodny z myślą większości kraju, uznajemy w jej łonie jeden tylko rodzaj organizacji za konieczny i użyteczny, stowarzyszenie jej bez względu na różnicę opinii politycznych, w celu wzajemnej, bratniej pomocy. Po za obrębem tej jedynej organizacji, pragnie i wyczekuje kraj po emigracji, emigracji składającej się w znacznej części z ludzi młodych, potrzebujących nauki a rzuconych nieszczęśliwym losem w szczęśliwe kraje, w których się łatwiej i taniej, niż gdzie indziej kształcić i uczyć można — ludzi specjalnych we wszystkich zawodach, których niedostatek jest ciągle główną chorobą Polski, a których brak zupełny wśród mionych co dopiero wypadków nie liczy się między ostatnie powody jej pogromu i klęski. Tak n. p. usłyszymy z nieskończenie większym zadowoleniem wiadomość o złożeniu egzaminu na praktycznego lekarza lub nadleśniczego tego i owego emigranta kształcącego się a niedokształconego dotąd w jednym i drugim zawodzie, aniżeli czytając ich niekoniecznie dojrzałe polityczne pisma i mowy lub wzajemne rekryminacje o przeniewierzenie funduszów narodowych

czy korespondowanie z Dziennikiem Warszawskim. Nie ograniczając naszych postulatów bynajmniej do zawodów technicznych, praktycznych, wojskowych i jakichbądź innych, ale owszem uważając pracę na każdym polu za rzecz pożądaną dla ogólnej sprawy narodowej, ujrzymy takowe np. z nieskończenie większym zadowoleniem a bez wątpienia i z większą korzyścią dla kraju i narodu jaki czwarty tom historii powstania roku 1831 generała Mierosławskiego, aniżeli czytając jego arcyniefortunne mowy polityczne lub spoglądając na „niedoczyny“ jego nowoprojektowanych towarzystw demokratycznych. To samo ściągamy dowszelkich objawów życia publicznego, nie wyjmując ani rozumnie i umiejętnie prowadzonego dziennikarstwa, ani wszelkich gałęzi literatury, a jeżeli protestujemy, to protestujemy tylko przeciw próżniactwu maskującemu się gorączką działalności politycznej, przeciw pretensjom nauczycielstwa i apostołstwa społeczno-politycznego, którego kraj ani łaknie, ani potrzebuje; przeciw pretendowanemu dalej monopolowi patryotyzmu i rozumu politycznego, głoszonego dotąd z nieomylnością istnej wyroczni delfickiej przez choćby najmniej dojrzałe plody politycznej literatury emigracyjnej.

NPan raczył nadać cesarsko-austriackiemu generał-majorowi Kalikowi order koronny drugiej klasy z gwiazdą.

Berlin, 10 listopada. Z powodu branki w Królestwie Polickim uznał król pruski rząd za stosowne nie tylko podwoić czujność na pograniczu W. Księstwa Poznańskiego, Zachodnich i Wschodnich Prus, jakoteż Śląska a Kongresówki i Litwy, ale także zalecił w prowincjach pruskich przypomnieć ludności surowe przepisy wydane przed dwoma laty, a dotyczące przyjmowania polskich wychodźców.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 listopada. Od dnia onegdajszego odbywa się w Warszawie i w całym Królestwie branka, która znowu tysiące rodzin pogrąży w rozpacz i niedołę. O przebiegu i rezultacie branki dotąd milczy urządowy organ rosyjski.

GALICJA.

Kraków, 8 listopada. Czas odbiera z Wiednia następujące ważne objaśnienie o stanie sprawy Zakładu narodowego imienia Ossolińskich:

Śmierć śp. księcia Henryka Lubomirskiego pierwszego kuratora literackiego Zakładu Ossolińskich, miała następczo sposobność do zamierzonego dawno ograniczenia praw statutowych kuratora literackiego w ten sposób, żeby kurator literacki przed mianowaniem urzędników zakładowych zasięgał przyzwolenia władzy krajowej, której veto przysługiwać miało.

Gdy sąd pierwszej instancji uznał księcia Jerzego Lubo-

mirskiego prawnym następcą na kuratorę literackiego, oddanie mu Zakładu sposobem statutami przepisanej Prokuratora skarbowo z polecenia ówczesnego wydziału nowego zaprotestowała przeciw postanowieniu sądownemu, wolała się do apelacji. — Zanim jeszcze sprawa na księcia Jerzego w drodze sądowej ostatecznie załatwiona, odebrało namiestnictwo galicyjskie, z pominięciem, Zakład Ossolińskich w administrację rządową, księcia Jerzego, oddało takową komisarzowi rządowemu rycemu hr. Dzieduszyckiemu, radcy gubernialnemu, stniectwo motywowało swój postępek tem, że ordynacja do skutku jeszcze nie przyszła, i że książe Jerzy jako ordynat Przeworski sprawować może zarząd literackiego; później i sądy apelacyjne i najwyższy trybunał namiestnictwa galicyjskiego i złożyły uzasadnienie Jerzego za kuratora literackiego, przez sąd pierwszej instancji wyrażone.

Księżu Jerzemu nie zostawało nic innego, jak żądać ile możności utworzenie ordynacji, broniąc się przeciw naruszeniu praw kuratorskich i jedynemu zmianianiu projektu do ustawy ordynacyjnej, szcze spisał książe Henryk do najwyższej sankcji, a wydział stanowy bez wysłuchania księcia Jerzego postanowił.

Po osmiuletnich staraniach, ministeryum Bącha bez wszelkiego zastrzeżenia zamierzone ograniczenie ratora literackiego i nakazało, aby względem początkowych zmian w projekcie ustawy, porozumienie z księciem Jerzym. W roku 1859 wydelegowaną była do celu komisya złożona z delegata namiestnictwa i z wydziału stanowego, a rezultatem był projekt ustanowiony zgodnie i w porozumieniu z księciem Jerzym. Projekt przeszedł opinie sądów pierwszej i drugiej instancji, dżony został władzom najwyższym do dalszego postę-

Gdy tym sposobem sprawa ordynacji przeworskiej znaczenie się posunęła, zwrócił książe Jerzy usiłowanie do wydobycia Zakładu Ossolińskich z anormalnego stanu administracji rządowej. Na jego wniosek sejm krajowy w swej kadencji wydał polecenie do wydziału krajowego posunąć starania o cofnięcie administracji rządowej i Zakład do stosownie do postanowień statutów sądom i stracy sądowej. Połączone usiłowania wydziału krajowego i księcia Jerzego odniosły ten skutek, że ministeryum Silinga w roku zeszłym wydało rozporządzenie cofające pełności administracji rządowej i oddające Zakład w rękę sądów. Sąd lwowski mianował zaraz księcia Jerzego za kuratora literackiego i oddanie mu Zakładu zarządził. Książe Jerzy uważając, że nie należy mu przed- teczne załatwienie całej sprawy wiązać się i utrudniać dalsze działanie, wymówił się od mianowania, proponując w miejsce swoje na tymczasowe zastępcę kuratora księcia p. Dzieduszyckiego, do którego to wniosku sejm przychylił.

Gdy dalej przy badaniu projektu ustawy ordynacyjnej ministerstwa uznały potrzebę poczynienia niektórych zmian, uzyskał książe Jerzy od ministeryum Schmerlinga ważne przyrzeczenie, że dla uniknienia długiej i latami trwającej korespondencji przez niższe instancje, ministrowie porozumia się z nim w drodze krótkiej poufnej, aby projekt ustawy ostatecznie jak najprędzej ustalony był. Na wstępie r. b. otrzymał książe Jerzy w drodze poufnej, zmiany

Wracając się jeszcze do powyżej wymienionego „chirurgia Chachuły“, przyznać muszę, Pafnusi, że poruszył na pozór blachę, ale w rzeczy samej bardzo ważną materją, to jest owo dla społeczeństwa wcale nie obojętne pytanie: czy się bawić i jak się bawić? Za mojej pamięci już dwa razy te pytania, w innych krajach nieznanne jako kwestye ogólne, pojawiły się u nas. Po wojnie trzydziestego pierwszego roku przez lat kilka trwała wstrzemięźliwość powszechna, poczem nastąpiła wątpliwość, niepewność, wachanie się, półzabawki, zabawki, wreszcie zabawy całą gębą. Po roku czterdziestym szóstym i ósmym pamiętam nawet, że się w Poznaniu formalne odbywały narady nad tem, co robić, jak sobie pod tym względem postąpić; dysputowały zwawo obie strony, jedna za zabawą, druga przeciw niej, a nawet pamiętam ten ciekawy szczegół, że najzawziętymi antagonistami tańców były dwie panny, a największym promotorem mazurka i galopady kawaler maltański, który nigdy nie tańczy. Otóż ja naturalnie nie mam najmniejszej pretensyi do wyrokowania w tak ważnej sprawie, która się zresztą sama przez się, własną ciężkością rozwiąże, ale wolno mi przecież, tak w zaufaniu powiedzieć ci moje zdanie. Gdybyśmy byli społeczeństwem Katonów, gdybyśmy wszyscy razem tym samym duchem ożywieni byli w stanie przez lat kilka, a może kilkanaście trzymać się wiernie jednego programu i wykonywać statecznie, cośmy w chwili uniesienia zapowiedzieli, natenczas niewątpliwie musielibyśmy sobie przyznać, że jeszcze teraz nie ma tak dalece powodu do zrzucenia żaloby, którą przywdzialiśmy na się bez rozmysłu i względu na przyszłość, zwłaszcza iż rany świeżo zadane, na które Moskwa ciągle sól sypie, nie miały czasu się zabliznić. Ale darmo, tak nie jest; wytrwałość i konsekwencya nie są naszymi przymiotami; jeszcześmy się na tę moralną wysokość nie wzniesli. Mamy nagłe uniesienia, wybuchy nerwowych rozdrażnień, porywające wszystko za sobą, ale wkrótce po nich następuje prostracja, później nie miły stan smętnego znudzenia, które wzbudza wreszcie silny pociąg do rozrywki. Są to rozmaite fazy natury kobiecej, bo też kobiety w społeczeństwie naszym aż nadto wielką odgrywają rolę. Jakież to były z początku czarne jak kruk tybety i kropy i cierniowe wieńce, trupie głowy, grube i cienkie kajdanki i palmy męczeńskie: nasze panie wyglądały przez kilkanaście miesięcy jak chodzące emmentarze; nawet parmi les ardentes blondynki musiały się wypierać swych włosów, a blondyni byli w poniewierce. Z czasem naturalnie tybety szarzały i blakły coraz bardziej, cierniowe wieńce kwiatami porastać zaczęły, kajdanki się perywały, palmy zwiędły, a trupie główki schowały się pod zie-

mię. Teraz już świat w ogóle szarawo, popielato, wypłowiato i kraciato wygląda; tego trochę i tego trochę, jakies niepewne juste milieu, a śmielsze nawet motylki latają w swych żywych kolorach, dodając gdzieś tam paur pamiątka, jaką fioletową spódniczkę, lub fioletową wstążeczkę. „Tak se czasy menu, tak ten swet bieży“, mówi słowacka piosenka i słusznie mówi; świat biedz dalej, czasy zmieniać się muszą, a natura ludzka zostaje ta sama, praw swoich zmienić nie może. Zaden smutek wiecznym nie jest, i dobrze, że nim nie jest; rozrywki zaś i zabawy już nawet organizm pojedynczych wymaga i stan moralny społeczeństwa. Starzy chorzy, przedrażnieni mogą być innego zdania, dla nich spokojność, cisza i zapomnienie najlepszą rozrywką, ale dla młodzieży zdrowej i silnej ruch i zabawa jest koniecznością fizyczną i moralną razem. Temu powszechnemu prawu ulega natura słowiańska tém chętniej i prędzej, im wrażliwsza, lekkomyślniejsza i mniej wytrwała od innych. Załoba jest u nas, szczerze mówiąc, już przymusem; już przeszłego roku często gęsto po prywatnych zebraniach tańczono, a na siedzących wieczorach byliśmy i w bielach i w kwiatkach; nie dziwi mnie więc wcale, Pafnusi, że obecnie świat młody tęskni za zabawą. Gdyby mnie się jednak spytał o radę, czego naturalnie nie zrobi, powiedziałbym mu bez ogródki: Baw się moje dziecko, kiedy tak być musi; wszakże jeśli ci tutaj nie pozwolę, to drapniesz do Wrocławia, Dreżna, Berlina, Paryża, a to gorzej stokroć. Baw się przynajmniej między swymi, bo swoi cię znają, swoi wyrozumieją, a wszystko złe czy dobre, w własnym gnieździe zostanie; ale mi nie uciekaj za granicę, nie tańcuj nie hulaj Niemcom, Francuzom i Włochom przed nosem, bo nie mamy jeszcze tak dalece powodu popisywać się przed obcymi z naszą wesołością, bo z jakimżeż czołem jutro wyrzekać im będziemy na nasze cierpienia i nieszczęścia, jeśliśmy dzisiaj z nimi skakali i pili? — Baw się skromnie, żeby kontrast zabawy z jednej, niedoli i płaczu z drugiej nie był nadto wielki; — żeby zabawa twoja była poniekąd tylko zadośćuczynieniem konieczności, a nie wybuchem bezmyślnego rozpusty, do której cię straszna myśl odciągnąć powinna, ile króć oczy twoje zwróca się ku ostatnim wschodnim kończynom widnokręgu. — Baw się tanio, bo kraj biedny i tyś biedny; niechaj córki twoje nie trwonią na zagraniczne piaty, a synowie na karty, zakłady i flaszki, — bo przy dobrej chęci, a niezepsutej duszy za tanię pieniądze też się bawić można. Nadewszystko zaś przy każdej zabawie pamiętaj o tem, że masz licznych braci, którzy się nie bawią, którym chłód, głód lub choroba dokucza, którzy się chcą uczyć i nie

mają za co, którzy tutaj lub na obcej ziemi nie wiedzą rady; — otóż to, co ze zabawy oszczędzisz daj twoim braciom. Niechaj na każdym obiedzie, na każdym wieczorku, na każdej baliku będzie składka na tych, co są w potrzebie, a kto nie może wspierać święty nasz obowiązek. Wiesz Pafnusi, że to nie jest zwyyczaj, a choć na nich świeżo spadły gromy wojny, przynajmniej jednak muszę, że zwyczaj chwalebny i potrzebny. Chwalebny także i pięknym jest zwyczajem, Pafnusi, szanować i czcić pamięć ludzi, którzy się krajowi i współzawodnikom dobrze zasłużyli. Naród nasz dawniej o tem zapomniał, a teraz chcieliby mu wydrzeć nawet pamięć o jego przodkach. Powinniśmy być wdzięczni Towarzystwu Przyjaciół Nauk, że ile mogło zwróciło i na ten przedmiot usiłowało; postawiło pomnik Klonowiczowi, krzątało się około plicy Dąbrowskiego i pomyślało także, aby nazwisko Śniadeckich nie przebrzmiało bez śladu. Słyszałeś może o tym już dawniej, że na wezwanie Towarzystwa ofiarował pan Kozanowski cieszla płytę marmurową ze stosownym napisem conem literami; ów kamień tedy ma być 16 tm. wmurowany w ścianę domu rodzinnego, czy też kościoła, nie wiem tego pewne w miasteczku Zninia, gdzie obadwaj Śniadeccy raz pierwszy światło dzienne ujrżeli. Odbędzie się przy sposobności, jak słyszałem, cicha msza na intencją tych komitach pisarzy w miejscowym kościele, a pewien jestem, sposobność ta nieprzemienie bez jakiego uroczystego objawu strony współrodaków. Spodziewać się należy, iż Towarzystwo za którego sprawą naród skromnym tymczasowo pomnikiem odplaca się owym dwom mężom za ich piękne dzieła i tak komity udział w udoskonaleniu ojczystej mowy, postara o to, aby pamięć ich choć kilku słowami uczczoną była; niemniej także ufać można, że sąsiedni obywatele, szczególnie z wągrowieckiego, gnieźnieńskiego i mogilnickiego powiatu poczuwać się będą do obowiązku oddania hołdu narodowej służce licznym, ile możności, zjazdem. Biorąc assumpt z tego co ci mówię, spytasz się może Pafnusi, co się tam z Towarzystwem dzieje, zwłaszcza iż już czas długi nie dało znaku żywej działalności. Dokładnie ci powiedzieć nie potrafię, bo dopiero jestem w dydatem, a walne zebranie, od którego los wyboru mego zależy, dopiero, jak słyszę, ma się odbyć w połowie grudnia; nie wiem jednak, że już od trzech tygodni rozpoczęło swoje posiedzenia. Na zapytanie moje, co się tam dzieje, odpowiedział jeden z małej trzodki wiernych: „Panie Wojtusiu, rzuc groch o ścianę i na wiatr poszło twoje kazanie. Ci, co dawniej chodzili, to i teraz przyszli, a ostrożni, opieszali i wygodni siedzieli w domu, nawet jeden z wydziałów nie mógł odbyć

za potrzebne uznane, i przygotowywał się do odby-
 zionej konferencji, gdy zaszła zmiana minister-
 stwa. Ta jednak nie wywarła żadnego szkodliwego
 wpływu na sprawę, owszem pp. ministrowie przyjęli na siebie
 z gotowością spełnienie przyrzeczenia danego przez
 poprzedników. Po poprzednim przedłożeniu uwag
 zmiany zaproponowane, przybył książę Jerzy do
 na wyznaczoną przez terażniejszych pp. ministrów
 wszystkie postanowienia ustawy zostały jednogłośnie
 jednakowoż pojawiła się trudność mogąca przewlec
 przedłożenie ordynacji na długi jeszcze czas. Szło
 o to, aby poprzednio sporządzone były spisy wszy-
 stkich muzealnych, książek, medalii, obrazów, staro-
 zyd., co nietylko technicznego uzdolnienia, ale wiele
 pracy wymaga. P. minister sprawiedliwości wszakże
 zachodzące trudności, i uznając, że tu idzie o los
 i najpręższe oneż ustalenie, uchylił i tę trudność.
 Kiedy dnia 4 listopada r. b. podpisany został projekt
 ordynacji, uznany przez ministerium za odpowiedni
 przedłożeniu do najwyższej sankcji, a zachowujący
 w sobie cechy narodową i nienaruszoną myśl fun-
 damentalną, do spełnienia niektórych pamniejszych jeszcze formal-
 przedłożony będzie projekt ten do sankcji monarszej,
 spodziewać się należy, że żadnej przeszkody nie ulegnie.
 więc można, że najdalej w przeciągu roku tak ważna
 dla obywateli sprawa, po długich latach szczęśliwie
 ona zostanie a ordynat Przeworski w moc statutów
 literacką obejmie.

FRANCYA.

Paryż, 8 listopada. Dziennikarstwo tutejsze zajmuje
 nie sprawa Meksyku. Depesza z Nowego Jorku z dnia
 doniosła, iż cesarz Maksymilian ogłosił następcą
 Augusta Iturbida syna b. cesarza meksykańskiego Itur-
 bidory po krótkim panowaniu w r. 1822 ziożony z tronu
 zrzekł się. Journal des Débats pochwała pro-
 tyca cesarza Maksymiliana za sprawiedliwość oddaną
 Jurezowi, stawiając tę wzniosłość myśli za wzór „nie-
 dziennikom francuskim, które są bardziej imperjali-
 niż sam cesarz.“ Cesarz Maksymilian miał zażądać
 spełnienia statutowi komedyi francuskiej dla zorganizowa-
 podobny sposób wielkiego teatru w Meksyku. Wzmian-
 dziennik winauje Maksymilianowi i Francji, że tenże
 kwestyach ma już czas pomyśleć i wróżyć zjad zbliża-
 oczekiwanej chwili powrotu wojsk francuskich. Nato-
 Się ele. oburza się na rząd meksykański za ostatnie
 zanieżenie, mocą którego Juaryści jako buntownicy trakto-
 wani mają.
 wypadki w Niemczech niemiłej żywą obudzają tu uwagę,
 między wielkimi i małymi mocarstwami uważają tu
 napięcie. Journal des Débats stwierdza, iż Au-
 Prusy żądać mają od sejmku ścieśnienia wolności prasy
 nadzania się we Frankfurcie. La France donosząc
 hr. Bismarcka i przybyciu jego do Berlina, po-
 iż rad on zapewne być musi z gościnnego przyjęcia, i-
 Saint-Cloud i w Paryżu doświadczył.
 Najsprężniejsze pomiędzy sobą pogłoski o stosunkach
 Apostolskiej z Włochami nie przestają krażyć. Zape-
 w niektórych kolach, że nawet projekt konkordatu ma

już być ułożony. Nadto Francja miała wziąć na siebie pośre-
 dnicstwo między Włochami a Stolicą Apostolską w załatwieniu
 sprawy o dług ciążyący na prowincjach od państwa kościelnego
 odpadłych. Dzienniki tutejsze ultramontańskie wielce się obu-
 rzają na podobne przypuszczenia. Dzienniki włoskie oraz
 większą część francuskich również nie wierzą w bliską możność
 porozumienia się, jakkolwiek Patricie zwręcza, iż układy się
 toczą. Korespondencya z Rzymu do Journal des Débats
 zapewnia, że kardynał Antonelli nie myśli wcale o radykalnych
 zmianach dotychczasowej polityki. Ograniczy się on na zmniej-
 szeniu zaciągów, zniesieniu Zauwów. Franciszek II nie myśli
 tak rychło Rzymu opuścić, jak to głoszą. Z drugiej strony
 wzmiankowany korespondent nie wierzy, ażeby pobyt b. króla
 neapolitańskiego w tym mieście miał mieć tak znaczny wpływ
 na rozbojniczo, które jest zlem endemicznem we Włoszech.
 Według Sięcia generał Kancler ma być wielce oddany Stolicy
 Apostolskiej, ale wielki nieprzyjaciel Francji. Z Tulonu do-
 noszą, że statki Mogador i Eldorado przeznaczone do Civitta
 Vecchia z niewiadomej przyczyny otrzymały rozkaz powstrzy-
 mania się z odjazdem. Generał Montebello, bawiający we Flo-
 rencyi niejednokrotnie miewa narady z generałem La Mar-
 mora.

Globe broni lorda Russela od sprzedczesnego nagaba-
 nia dziennikarstwa, żądając, ażeby dano mu czas okazania
 czynem, czego się po nim spodziewać można. Powstanie czar-
 nych w Jamajce naraz zmieniło zapatrywanie się niektórych
 dzienników angielskich na tę rasę, której niedawno z takim
 zapalem bronili. Depesza datowana d. 28 września z Chou-
 dernagov donosi, że wyprawa do Batanu odłożona została na
 grudzień. Szkorbut sprawnie wielkie zniszczenie u przeznaczony
 na ten cel armii. Sławny statek korsarski południowców
 Shenandoa przybył do Liverpoolu poddając się władzom angiel-
 skim.

Korespondencya z „Wschodu“ do Indépendance
 belge zapewnia, że rząd angielski radby widzieć Sir Baiwera
 w służbie sultana. Według tejże korespondencyi uorganizowa-
 ną być ma w Konstantynopolu komisya prawodawcza z 40
 wyższych urzędników przedstawiających różne zwioly skła-
 dowe państwa.

Według doniesień z Algierji Si-Lala za posunięciem się
 wojsk francuskich umknął. Wybory w departamencie Niż-
 szych Pyrenejów skończyły się pomyślnie dla kandydatów rza-
 dowych. P. Larrabure miał 20,960 głosów przeciwko 6977
 p. Barthe; p. Chesnelong 19,370 przeciwko 6432 p. Lacaze.

Onegdaj cesarz Napoleon wyjechał do Bretanii do Korn-
 er-Huńt dóbr książęj Bacciochi. Celem podróży cesarza,
 która kilka dni potrwa, jest zwiedzenie wystawy rolniczej.
 Zapewniają, że cesarzowa Eugenia pisała do księżnej Klotydy
 zapraszając ją z mężem do Compègne. Krok ten, szczególnie
 ze strony cesarzowej zrobiony, jest większe ma znaczenie.
 Wskazują na p. La Gueronnière jako następcę p. Valon zmar-
 łego prefekta departamentu Nord.

Cholera zdaje się stanowczo ustawać w Paryżu. Według
 Gazette des Hopitaux 1 zmarło 121 a 2, 123 osób, na-
 stępnych zaś dni nastąpiło znowu zmniejszenie się śmiertelno-
 ści. Union Medicale zapewnia natomiast, że 1 zmarło 92,
 2 — 80, 3 — 75, 4 — 70. Z tej liczby 1/4 w szpitalach, a 3/4
 w mieście. Mquitor zapisuje znowu liczne datki na rzecz
 cholerycznych. Bawi obecnie w Paryżu Dr. Chapman z Sou-
 thampton, który rozpowszechnia wynalezioną i praktykowaną

przez siebie teorią leczenia cholery za pomocą okładania lo-
 dem grzbietu.

Paryż, 8 listopada. Towarzystwo naukowe młodzieży
 polskiej w Paryżu przeformowało się i zamieniło na Towar-
 zystwo literacko naukowe polskie. Z częściej roz-
 prawy, którą się dawniej odznaczało, weszło na kierunek po-
 ważnej pracy. Od chwili tej reformy towarzystwo okazuje
 ślady użytecznej działalności, zniknęło w niem śmieszne py-
 szakostwo, zarozumiałość i wienczenie się „la uro wym z róz
 wa w rzy nem“ jak to czytamy w jednym z poematów wyda-
 nych przez jednego z byłych członków byłego Towarzystwa
 młodzieży w Paryżu i zdaje się, że i lekceważenie zobowiązań
 względem osób i względem publiczności, którym się dawne To-
 warzystwo także odznaczało, nie będzie już cechą Towarzy-
 stwa nowego literacko naukowe. Jednym słowem zmiany
 jakie zaszły w tym Towarzystwie, każdy rozsądny i bezstronny
 człowiek uznać musi za dobre i obiecujące lepszą dla niego
 przyszłość. Czytelnia polska, którą Towarzystwo utrzymuje,
 umieszczoną została w wygodnym lokalu przy ulicy Bonaparte
 nr 82, gospodarzem czytelnii jest Piotr Gadomski. Porządek
 jaki tu panuje zachęca do korzystania z dzienników w niej
 znajdujących się, znaczna też liczba osób odwiedza ją; odczyty
 publiczne w niej także co poniedziałek miewają miejsce. Od-
 czyty te bezpłatne urządzone przez Towarzystwo literacko nau-
 kowe, cieszą się zupełnym powodzeniem. Sala czytelnia nie
 może pomieścić licznej publiczności gromadzącej się na prele-
 kcyę, szczególnież też na prelekcycę Edwarda Siwińskiego,
 który uproszony został przez tych, co go słyszeć nie mogli,
 ażeby w innym dniu każdy, ze swoich odczytów powtórzył.
 Józef Frycz, patriota i uczonej czeski, miewa prelekcycę
 „O stosunku Czecho do Polskioi Historii literatury
 czeskiej;“ Edward Siwiński świetnym językiem
 mówi: „O dziejowej myśli polskiej.“ Pragnęlibyśmy,
 ażeby lekcycę jego pełne wzniosłych, rzetelnych, a oryginal-
 nych poglądów, jak najprędzej w druku wydane zostały. Pre-
 lekycę trwać będą przez całą zimę, dając użyteczną rozrywkę
 i zajęcie naszej emigracyjnej publiczności. Słyszeliśmy, że
 Adolf Pienkowski ma mieć prelekcycę z dziedziny nauk
 przyrodzonych; Rettel ma mówić „O Słowiańszczy-
 nie;“ a Karol Ruprecht „O Ekonomii politycznej.“
 Reputacya naukowa jaką posiadają te osoby, obiecują, że pre-
 lekycę ich będą również z jmujące jak prelekcycę Fryczego
 i Siwińskiego.

We wczorajszym liście donosiłem wam, że Towarzystwo
 kapłanów polskich w czytelnii urządziło szkołę wieczorną dla
 młodzieży rzemieślniczej. Wydało ono broszurę pod tytułem
 „Duchowieństwo polskie w obec sprawy narodo-
 wej“ i zamierza wydać w miarę możności cały szereg podob-
 nych publikacyi. Towarzystwo to z powodu sporów z zakonem
 Zmartwychwstańców a mianowicie z O. Jełowickim, ule-
 gło silnej krytyce, dzisiaj spór uciuchł a zgodą k o s i o i a z n a r o d e m , którą to Towarzystwo wyobraza, rodzi nadzieję roz-
 winięcia się jego w tym kierunku na większą skalę. Dszą
 jego jest znany z caot i poświęcenia ks. Kazimierz Żułński,
 brat Romana, którego Moskale rz. w Warszawie powiesili.
 Towarzystwo Słowiańskie wzięło sobie za zadanie sprowadze-
 nie ściślejszych literackich i innych stosunków pomiędzy Cze-
 chami, Serbami i Polakami; rozwija się ono powoli z powodu
 braku fundusów. Wszystkie te Towarzystwa nie zasłane
 z likąd żadnymi nadzwyczajnymi dochodami, tylko ze składek

faute de combattants. A słyszeliśmy rzeczy
 nie zajmujące; między niemi ciekawe rewelacye z drze-
 znego archiwum; tyżące się mianowicie czasów wojny
 polskiej, losów niefortunnych Jakóba Sobieskiego i przyja-
 przysługi, jaką mu wyświadczył pierwszy król pruski;
 zaś obszerny memoriał o pierwszych dniach listopado-
 powstania i układach z W. księciem Konstantym, napi-
 przez generał Zamoyskiego, który prawdopodobnie za-
 rzonym będzie w przyszłym roczniku. Tak, szanowny
 cielu, spróbuj raz jeszcze; weź tubę morską i zadmij co
 może się jednemu i drugiemu na jej odgłos poruszy su-
 i powie sobie, prawda! kiedy dom wspólny mocno
 nie sędzi na posiadzie, wolno mi w prawo i w lewo ra-
 przedchadkę, niedbając, co się z nim dzieje; — ale
 ściany jego usuwać się i chwiać poczną, natenczas każdy
 lokatorów jak i czem może podpierać i latać dziury po-
 A kiedy już wspominał o przedchadce, do chodź z mną,
 Pafnusię, ku Dębinię, pokazuje ci coś nowego
 omy oto spory kawał za San Domingo (o którym mało
 wie, że się tak nazywa, bo je wybudował kominiarz
 minik), patrz tu lewo na wzgórzach z tamtej strony rzeki i
 Prawdą!... Wszak to oczywiste Sem, Cham, Jafet,
 a Ba bel, jak stoi w chronologii nieobszczyka Stocai,
 kachanku, tak wprawdzie wygląda z daleka, ale z bliska
 komin, a komin nielada, ma bowiem, jak mimówiono,
 stóp, czy też łokci, już dobrze niepomnę. Ow komin sta-
 Pafnusię, od razu niemal, jakby laską czarodziejską z ziemi
 wagięty w górę, aby pokazać i nauczyć, że u nas kiedy
 nie dobrze chodź, a przytęm zna się i dobrze zna się na
 zrobi tak jak za granicą, i lepiej jeszcze. U stóp ol-
 niego komin, a na okół wyrastają piecy, a z owych piecy
 na przyszłe lato wychodzić będą legiony cegieł, których
 nie, odbywać się na podług najnowszej i najdoskonalsz-
 a nas jeszcze nie praktykowanej, metody. — Otóż, Pafnu-
 wiek dziewiętnasty przemysł i postęp. — Teraz, spojrzaj
 prawo, na przeciwległy szereg pagórków!... Prawdą!...
 inórg nowym otoczonych parkaniem, tak wysokim, że
 by nie przeszły, — zapewne zwierzyniec. — Niezga-
 — to przyszły klasztor. — Panię Sereę Jezusowego, by
 być od świata, przenoszą tutaj swój zakład, który na tem
 kowia prawdopodobnie nie będzie potrzebował pobielanych
 — Robota około budynku ma się niebawem rozpocząć,
 — jeszcze ją zacząć, chciałbyś może, ciekawy Pafnusię,
 się z prądem wody i popłynąć Wartą ku Chwałiszewu,

aby podsłuchać, co też tam mówią o wyborze. Próżno byś się
 trudził, wierz mi; mgła tajemnicy zaległa na całej parafii św.
 Małgorzaty, nikt się nie pyta, nikt nie odpowiada, nikt się nie
 zwierza, nawet dzień dobry szepcą sobie do ucha. — Co to be-
 dzie? — Niewiem... ale i oni też niewiedzą. Oby Bóg przy-
 najmniej ochronił nas raczy od kłopotów owych wieńnych ba-
 ranków wej wilczej skórce, które od czasu do czasu zjadliwie
 pobekują w Posener Zeitung przeciw każdemu nazwisku
 polskiemu, wyrzeczonemu przypadkiem na domysł. Wszędzie,
 gdzie te kreatury niemożę bliżnim swoim deptać po głowach,
 wydrzeć im reszty okrucichów, które im się jeszcze zostały
 i wtrącić w przepaść moralnego i materyalnego nieistwa! krzy-
 czą wniebogłosy, że im się gwałt czyni, że są w ucisku i prze-
 śladowaniu.

Ale pódź się drażnić Posener Zeitungem i zatr-
 wać sobie zóło do reszty, którą nam i tak codziennie kwas mi
 pasą. A przecież Pafnusię, i pod tym względem są szczególnie
 ludzie; znam ich kilku znajdujących rozkosz pewną w czyta-
 niu wzmiankowanej gazety, wraz z jej godnymi siostrzyczkami
 berlińskimi i bracińskimi warszawskimi; muszą oni mieć
 nerwy jak postronki, a śledzionę twardą jak statek pancerny,
 kiedy taką rozrywką lechtac się mogą bezkarnie; — albo
 posiadają też może cośkolwiek z natury Ostiaków, któ-
 rym podobno drapanie do kwi sprawia wielką przyjemność.
 Ha be a n t s i b i — niepodzielał ich gust i wole wszystko
 inne; wole na przykład przypatrzeć się pocziwiej twarzy
 tego Lissowczyka, jadącego tu spokojnie. — A gdzież? —
 Na obrazie Józefa Brandta, który krakowskie Towarzy-
 stwo sztuk pięknych dla członków swoich pięknym miedziory-
 tem rozpowszechniło, za co mu szczerze wdzięczni jesteśmy,
 bo obraz ze wszech miar na uwagę zasługuje. O tym malarzu
 naszym J. Brandcie już Pafnusię, mówim przed kilku tygo-
 dniami, donosząc ci o pięknych ilustracyach, które wspólnie
 z Walerym Eliaszem zrobił do Hetmańskiego pachol-
 lęcia. Jego obraz wystawiający Kochód Lissowczyków
 jest wyborną kompozycyą, pełną życia i prawdy historycznej.
 Niebyli to nazbyt skromni ludzie ci panowie z pułku Lissow-
 skiego, mieli nawet nieco śmielsze i elastyczniejsze wyobraże-
 nia o tem co moje i twoje, niż właściwie katechizm pozwala;
 nie dziw zatem, że w drugiej ich kolumnie, wijącej się po ró-
 wnym stepie, wśród bezpiecznego kraju, jadą ładowne powozy
 i bryki. Przędzie wszystkim na pięknym karym koniu jakiś
 starszy z tatarska ubrany, z czekanką w ręku i łukiem przez
 plecy; przy nim biegnie nieodstępny towarzys, hart na smy-
 ccy. Piękna twarz sarmacka jeźdźcy zadowolniona; znać, że

prykre myśli nie dręczą jego fantazyi, że mu dobrze na świe-
 zym powietrzu, pod niebem pochmurnem, wśród gwaru wojen-
 nego. Za nim bryka z tobołami, w trójce z ukraińska zaprę-
 żona; powozi nią kozak w lasiaty, przy którym leży jakiś stary
 znużony wiarus. Konie pociągowe są jakby żyły; jeden z nich
 szlachetniejszej krwi, jeszcze rzeźwy, leń podnosi do góry,
 dwa drugie już znużone poddają się konieczności. Obok bryki
 jedzie towarzys prowadząc drugiego konia luzem, a dalej
 z jednej i z drugiej strony widać tłum pieszych i konnych
 w rozmaitych postawach. W dość znacznej odległości na
 prawo dojrzyś pana Lissowskiego, który, przypatrując się po-
 chodowi szych mołodźców, słucha tego, co mu tam któryś
 z podwładnych rozpowiada. Rysunek, szczególnie koni, sta-
 ranny, perspektywa prawdziwa, a całość robi na ciebie, pewno
 takie wrażenie, iż z zadowoleniem powiesz sobie: „bravo!...
 znowu dobry obraz przez Polaka zrobiony!“ Pan Brandt ma
 szczególny dar w pojmowaniu prawdziwie staropolskich po-
 staci i nie ustępuje ani Kossakowi, ani Suchodolskiemu w ry-
 sowaniu koni; przekonasz się sam o tem tak z tego obrazu,
 jak i z wspomnianych już ilustracyi, które podobno nabył nasz
 Jan Konstanty i wyda niezadługo w osobnym albumie. Kra-
 kowskie Towarzystwo sztuk pięknych wielce się za-
 sługuje krajowi, rozpowszechniając przez litografie lub mie-
 dzioryty znakomitsze obrazy naszych żyjących artystów. Ma-
 żna już spory salon niemi przystroić w każdym zamójniej-
 szym domu polskim powinniśmy się spotkać z Janem III
 Rodakowskiego, Wandą Piotrowskiego, Zygmun-
 tem przy umarłej Barbarze Simmlera, Katar-
 zyną Jagiellonką w zamku gripsholmskim, Chrzanów-
 ską w Trembowli, Zosią z pana Tadeusza, młodą Krzy-
 woustą wychodzącą na wyprawę i t. d., które w każdym
 składowie nabyć a rzadko gdzie na ścianach widzieć u nas mo-
 żna. Szczególnie łaskawych pań zwracam na to uwagę; im
 najbardziej, jako pięknym istotom, przystoi zając się opieką
 sztuk pięknych ojczystych i z dawać pod tym względem miły
 gwałt ojcom i małżonkom.
 Towarzystwo sztuk pięknych osobno u nas tutaj się nie
 utrzyma, ale powinniśmy, kapując kto może, zresztą bardzo
 tanie akcyę krakowskiego Towarzystwa, przyjść znakomicie
 w pomoc jego zacnym usiłowaniam. A teraz bywaj zdrow,
 Pafnusię, bo ci już dosyć naga dałem.

Wojtuś.

Na Zawadach, 8 listopada.

czepią możność działania. Dla dokładniejszego zrozumienia ofiarności stowarzyszonych, potrzeba objaśnić, iż tylko ubożsi emigranci do stowarzyszeń należą; ci co mają pieniądze trzymają się na uboczu, chodzą o dyńce, jak mówią na Litwie. Towarzystwo podatkowe, któremu całkowicie poświęcił się Karol Królikowski księgarz tutejszy, szanowany przez całą emigrację, dla wielkiej zacności, nazwane inaczej Towarzystwem czci i chleba; rozwija się pomyślnie w idei obowiązku narodowego, opiekuje się ono weteranami i sierotami i ma już majątku przeszło 50,000 fr. Należą do niego młodzi i starzy emigranci bez różnicy przekonań politycznych. Towarzystwo zbratnienia wszystkich wyznań założone przez Ludwika Królikowskiego w r. 1861 pod wpływem idei, które w tym roku przeprowadziły w Polsce braterskie stosunki pomiędzy różnymi wyznaniami, ma na celu te stosunki utwierdzić, wzmacnić, kierowane wyższą, chrześcijańską myślą. Działalność swoją dotąd ogranicza na wydawaniu pism w tym duchu pisanych w różnych językach. Towarzystwo wojskowe powstałe w roku bieżącym, ma na celu rozwijanie i rozszerzanie nauki wojskowej pomiędzy Polakami i wydawanie pism i kart wojskowych. Towarzystwo pracujących Polaków składa się z wyrobników i rzemieślników Polaków wspierających się wzajemnie w nauce swojego fachu, w moralności i materialnej potrzebie. Liczba jego członków dochodzi do 100. Towarzystwo literacko historyczne od wielu lat istniejące w Paryżu pod prezydencją księcia Czartoryskich ożywia się także przez przybieranie nowych, młodszych członków. W r. b. wydało ono Roczniki polskie z lat 1857 do 1861. To Towarzystwo zostało przez rząd francuski uznane za uczone, uznanie to daje mu prawa instytucji użytku publicznego; posiada ono na Quai d'Orleans nr 6 własny dom, a w nim piękną bibliotekę, która liczy do 60,000 tomów. Kiedyś gdy się otworzy możność przeniesienia tej biblioteki do Polski, kraj zyska cenne zbiory, które pod obecnym rządem uległyby zniszczeniu. Na posiedzeniu Towarzystwa literacko-historycznego wczoraj odbytym, generał Breański czytał Ustęp z Dziejów 1831 roku, Zaleski zaś „Wspomnienie o Orenburgu.“ O Towarzystwie wzajemnej Pomocy wczoraj pisałem; — dzisiaj kończąc to pobożne wspomnienie o krzątaniu się licznych Towarzystw emigracyjnych w Paryżu, wykazujących jak poważnie i zaamiennie emigracja pojmuje swe obowiązki, donieść wam uważamy za obowiązek, że Towarzystwo demokratyczne założone przez p. Mierosławskiego, o którym już pisałem, rozpadło się na dwa odrębne Towarzystwa; jasny to dowód, że idea w której pomyslane zostało nie ma miejsca w emigracji do szerszego, istotnego zastosowania.

○ Nancy, 7 listopada. Wiadomo czytelnikom waszego dziennika, że istnieje tutaj Stowarzyszenie Polskie, złożone z wychodźców naszych. Stowarzyszenie to wydało temi dniami Ustawy swe, określające tak cel Towarzystwa, jakoteż warunki, do których zobowiązują się wstępujący doń członkowie. Ustawy te dołączam w kopii dla was, czytelnikom zaś waszym, pozwólcie, że skreślę pokrótce charakter i dążność naszego Towarzystwa, które, jak sądzę, znajdzie uznanie w kraju.

Otóż celem Stowarzyszenia jest: rządząc się zasadami moralności, nieść sobie pomoc materialną, przez wyszukiwanie pracy, udzielanie pożyczek i zapomóg stowarzyszonym, oraz pomaganie rodakom, którzyby i teraz przed nieustającą przesładowaniem Moskwy do opuszczenia kraju zmuszeni byli.

Fundusze na ten cel stanowią: podatki miesięczne od członków Stowarzyszenia, oraz ofiary i wpływy nadzwyczajne od osób do Stowarzyszenia nie należących.

Członkiem może być każdy znany z dobrej opinii a obowiązki jego względem Stowarzyszenia są: opłacanie regularne podatku stosownie do swego zamożności, zwracanie pożyczek w terminach zakreślonych i uczęszczanie na zebrania, raz w każdym miesiącu odbywane pod prezydencją jednego z kolei powołanego członka.

Wszystkie kwestye ważniejsze ogół na zebraniach rozstrzyga, — do załatwienia zaś interesów bieżących wybiera na miesiąc sześć Radę, której czynności, ciągle kontrolowane przez ogół, po każdym półroczu osobnym sprawozdaniem do druku podawane będą. Rada złożona z trzech osób; — w liczbie tej znajduje się kasyer i sekretarz. Obecnie wchodzi w skład Rady pp. A. J. Kwiatkowski, Teofil Iwikiewicz, i J. Kochowski.

Podatki stanowią kapitał żelazny Towarzystwa, z którego 500 franków przeznaczają się czasowo na pożyczki, nieprzechodzące 30 fr. dla jednego, a wpływy i składki nadzwyczajne w trzech czwartych częściach są funduszem na wsparcia i do takowego mają prawo oddający się naukom i rzemiosłom, a nieposiadający żadnych środków do utrzymania, jak również dotknięci chorobą; — czwarta zaś część tych wpływów zostawia się na nieprzewidziane wypadki.

Każdy z członków niewypelniający ściśle obowiązków, w razie niemożności usprawiedliwienia się, z Towarzystwa usuniętym a dopuszczający się hańbiącego czynu imiennie w pismach publicznych potępionym zostanie.

Przy Stowarzyszeniu urządzoną jest czytelnia, na powiększenie w której księgozbioru i prenumeratę pism zobowiązani są członkowie do osobnego dobrowolnego podatku. W czytelnicy tej znajduje się i nasz Dziennik.

ANGLIA.

Londyn, 7 listopada. Powstanie na wyspie Jamajce o którym najprzód Times otrzymał wiadomość, musi być dosyć groźne, skoro gubernator miejscowy zażądał wzmocnienia sił lądowych i morskich. W skutku tego odplynie natychmiast z Halifaxu w Nowej Szkocji vice-admirał sir Jakób Hope z batalionem 17 pułku piechoty na swym flagowym okręcie „Duncan“, za którym podąży niebawem „Sphinx.“ Dowódcą siły lądowej jest pod nim podpułkownik M. Kinstry. Do Jamajki przeznaczony ma być również i parowiec „Galatea“ pod dowództwem kapitana Maguire, który już dawniej z Halifaxu odplynął; i władze angielskie liczą na to, że przybywszy wprzód od admirała Hopego, wysadzi kapitan Maguire na brzegi Jamajki znaczny oddział żołnierzy morskich i majtków w najbardziej zagrożonym punkcie wyspy.

WŁOCHY.

Florenca, 4 listopada. Sprawdzanie wyborów w izbach wywoła zwałe rozprawy, stronnictwa bowiem namiętniej zaczepiać się będą przy roztrząsaniu przedmiotu tego, niż w właściwych politycznych kwestyach. Gazetta de Firenze, organ stronnictwa Peruzzego, które najznaczniejszej doznało porażki przy wyborach, przytacza kilka przypadków, w których ważność wyboru z rozmaitych przyczyn będzie zacepioną. Nasamprzód występuje przeciwko p. Dessoni, jednemu z znanych komunistów lewicy, którego wybór dla tego uważa za nieważny, że wyrokiem sądu pierwszej instancji in contumaciam wydanym w Neapolu, skazany został za oszczerstwo na dwumiesięczne więzienie.

Dziennik L'Italie, otrzymujący poufne zawiadomienia z ministerstwa spraw zewnętrznych, zbija pogłoskę o podjęciu na nowo układów z Rzymem, inne dzienniki uważają wiadomość tę jako zawczesną. Że uczyniono kroki do nowych układów, o tém wątpliwości mieć nie można, i to także pewną, że w tę myśl działał francuski poseł w Rzymie, hr. Sartiges, w czasie przejazdu przez stolicę królewską, również przybycie do Florencji hr. Montebello, który dotychczas w mieście tutejszem przebywa, stoi podobno w związku z życzeniem Francji pogodzenia Stolicy Apostolskiej z Królestwem Włoskiem. Jednakże dopóki obecne ministerstwo pozostanie przy sterze, wszelkie usiłowania w tej mierze spełzną, jak się zdaje, na niczem, p. Natoli bowiem do żadnych koncesji nie okazuje się skłonny.

Rozpowszechnionem tu jest mniemanie, że po zgromadzeniu się sejmku, w ministerstwie ważne zajdą zmiany. Niepewną jednakże, czyli p. Natoli całkiem wystąpi z grona ministrów, czyli też tekę spraw wewnętrznych zamieni znów na dzierżoną dawniej tękę oświecenia publicznego. P. Ratazzi, spodziewający się na mocy przychylności króla wniknąć do ministerstwa w stronnictwach parlamentarnych nie uzyskał dotychczas zwolenników. Zdaje się nawet, iż sam nie pojmuje jasno, do którego stronnictwa należy. Oświadczył bowiem, że w sejmie zasiądzie wśród centrum prawicy, gdzie przecież nie znajduje żadnego zwolennika dawniejszego zarządu swego.

W Pesaro zaszyły liczne aresztowania, skutkiem morderstwa, popełnionego na tamtejszym naczelniku policji. Zbrodnię tę przypisują politycznym powodom.

Msgr Nardi, tutaj wyłącznie w sferach legitymistów i klerikalnych przebywał. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zamiarem dostojnika tego było rozpoznać stosunki tutejsze i grunt, na którym układy właściwe osnuć wypadnie.

Ostatnie wiadomości.

A bend post wiedeńska przeczy, aby starania ks. Metternicha celem zbliżenia Austrii do Francji, spełzły na niczem.

Cesarstwo francuscy, wyjeżdżają dziś (11 bm.) w południe do Compiègne.

Z Jamajki donoszą, że powstanie murzynów bardzo groźny przybrał charakter. Murzyni dopuszczają się wielkich okrucieństw.

Z Meksyku nadeszła wiadomość o klęsce republikanów w pobliżu miasta Matamoras około 26 zm. Cortinas miał odstąpić od sprawy Juareza, który się znajduje w El Paso. Wojska cesarskie maszerują na Matamoras.

Do podanych wczoraj wiadomości o rezultacie wyborów w Galicyi, dodajemy jeszcze, że w obwodzie Złoczowskim wybrani zostali hr. Agener Gołuchowski i dr. Michał Gnoński adwokat we Lwowie; w obwodzie Stryjskim także hr. Agener Gołuchowski; w obwodzie Przemyskim, Zygmunt Koziowski, właściciel dóbr w Sanockim; w obwodzie Samborskim Edward Gniewosz, sekretarz namiestnictwa we Lwowie; w obwodzie Czortkowskim (w Zaleszczykach) hr. Włodzimierz Russocki.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 listopada. Jks. Wincenty Amman, były proboszcz tutejszej kolegiaty św. Maryi Magdaleny, uzyskał, jak się dowiadujemy, prezentę na probostwo w Sierakowie od król. rządu, który rzeconego probostwa jest patronem. Równocześnie dowiadujemy się, że król. rząd zamierza podobno Jks. Simonowi, dotychczasowemu proboszczowi w Mosinie, dać prezentę na parafatę proboszczowską kolegiaty w Kruszwicy w archidiecezji gnieźnieńskiej, której również jest patronem.

— Przepowiedź nasza co do śniegu na ś. Marcin zściła się

rychle niżli się tego spodziewali; wiatr bowiem nader zimno-północny, wiejący od wczoraj rana, sprowadził chmury, po południu najpierw deszcz a następnie grad i śnieg padał rano szron pokrywa dachy, a ziemia już zmarzła.

— Od czasu niejakiego zaczynają się mnożyć po mieście kradzieże. I tak opowiadano nam o dwóch przypadkach, w kilku dopiero dniami skradziono w jednym miejscu mokradła szacą się bielizna, a w drugim wiele pościeli. Trzeba przez spodnie nasze były ostrożne i wszystkie rzeczy trzymać w zamknięciu. I na szosie do Swarzędza prowadzącej, miejsca z podobnych kradzieży dawno oślawionego, zaczynają się powtarzać o jednym takim przypadku donosiliśmy już, drugi podobny zdarzyć przed kilku dniami. Szczegółów nie wiemy jeszcze.

|| Z pod Pniew, 8 listopada. Jeżdżą tu w naszym Księstwie dwie zakonnice, jeżeli się nie mylą, Franciszkańki z Bawaryi. Celem ich podróży jest zbieranie składek pieniężnych na cele dobroczynne; bądź to na wybudowanie lub naprawę bądź na wychowanie ubogich sierot.

Wielkie to z ich strony poświęcenie, bo w obcy kraj muszą podjąć niejedną przykrość, choćby i taką jaką są podjął; jednakże z drugiej strony błogię doznają pociechy w obcym kraju, przecież niby od swoich z polską gościnnością mowane od miasteczka do miasteczka, od wioski do wioski zbierają pod domach i chatkach i sękach próżno nie. Wszędzie je z szacunkiem i pewną pobożnością przyjmują hojnie darzą. W pewnej a bardzo skromnej wiosce zebrali wyraźnie pignactwa talarów od samego ludu wiejskiego, a o domach duchownych (którzy to dziś na podobne datki najwywstawieni) i pańskich dworach, których one nie mają, najhojniej darzą. Dla tego też pono nie mają sumkę od naszych z sobą wywozą. Już to nieraz sumy neapolitańskie nasz wywiezione i spożytkowane zostały, tak przez nas i przez obcych.

Zaiste! Nasz naród, gdzie idzie o cel wyższy, nadzwyczajnie składa choćby i ostatni grosz wdowi w ofierze. I dobro może się najpewniej bez utraty kapitału procentu spodziewać mimo to, pozwolimy sobie jednakże choć małą uczynić uwagę. Jeżeli oddawane przez nasz lud składki te będą obrodzić dom boży w obcym kraju, czyli to niejedna świątynia spotkać się podpada u nas nie oczekuje, by ją podnieść, lub w należytą suknie; jeżeli zaś mają być obrócone na wsparcie sierot, to się, która sierota może być bardziej opuszczoną i zanedbaną, a uciśnioną od wszystkich nad nasz naród? Wszakże zdatka, gdyby polskie sieroty gorzka łą, och bardzo gorzki chlebem powszednim nie musiały się karmić!

A lubo sieroty te, pragną nie o zebrany chleb, lecz o pracę i uczciwy żyć pracy, przecież im i tego nie pozwalają wane i katolickie kraje. Nietylko, że ich przyjąć nie chcą, ale ani im pracować nie dozwolą u siebie, a raczej je w ciemno pod eskortą z jednego do drugiego kraju, niemówimy niemiłobnie ale nieludsko wywożą! Nie myślimy tu broń nas Boże, nikomu mawiać, boby to było niepochrześcijańskie. Owszem, kto chce miarę, to go ty chlebem. Jaką miarką miaryczkę, taką i miarzoną będzie. Nie oddawaj wet za wet; to też pono ty nasz naród polski na to pamiętaj.

Gościnność połączona z wspaniałomyślnością polską, już sobie pomnik i błogi i cierpliwy wystawiła, które to pomniki tylko naszych wrogów wzbogacają.

Nie chcę mówić o nader znacznych funduszach przyznanych kościołom polskim w Rzymie pod wezwaniem ś. Stanisława na laccu, a o funduszach przy bazylisce w Lorecie, któremi Moskwa do fufając komu chce rozdziela, lub o owych bogatych i drogocennych tamże; lecz spojrzmy bliżej siebie a wszędzie je napotkamy, gdybyśmy mogli mówić, tak odpowiedzieli. Jeżeli być wspaniałomyślnymi dla obcych, bądźmy wprzód dla siebie, pamiętajmy najprzód o sobie, o własnych świątyniach naszych rotach naszych, gdyż one większe niż obci do nas mają prawo bracia nasi bliźni, bo to dzieci jednej matki nasz, narodu naszego i ojczyzny nasz. Co jest wspaniałomyślnością względem obcych jest obowiązkiem i wspaniałomyślnością względem naszych, jeżeli dopełnimy tegoż obowiązku to i wspaniałomyślność mieć będą sługę i pożytek, inaczej traci wartość i nas ubożeje, jak się to powtarzało, i po dziś dzień niestety jeszcze się dzieje! Oby przybyciu tylu szkół doświadczeli a doznaniu twardych boleści, czyli się być praktyczniejszymi niż dotąd!

Wiadomości literackie.

— W poniedziałek, 13 b. m. Wydział nauk przy Towarzystwie naukowym tutejszym odbędzie z kolei swoje posiedzenie swoje. Przedmiotem posiedzenia tego będzie przedłożenie, z tkiem oznaczenie pracy, jaka z wydziału tego ma być odczytana przypadającą ku schyłkowi roku kieżącego ogólnem zebraniu przystawa. Poczem nastąpi narada nad środkami zmierzającą do wywołania żywszego i czynniejszego niż dotąd udziału w pracach wydziału tego, który podtrzymujemy obecnie przez nader słaby zastęp gorliwszych członków, nie zdołał dotychczas odnieść, jakiego przy żywszym i ogólniejszym zajęciu się tą piękną i cenną dziedziną nauki, tak na polu umiejętności jak i w życiu potoczno mógł wydać. Prezydium Wydziału nauk przyrodnich uprasza o członków tegoż również uprzejmie jak usilnie, ażeby się na posiedzenie oznaczone jak najliczniej zebrać zechcieli.

— Ziemiannia wyszedł dziś numer 45 i zawiera: Nieco o dyum gospodarzem i jego kierunku. Juliusz Au. Rozwijanie siły w ziemi i nad ziemią. (Dokończenie.) — Pasienie była na rze, mianowicie podczas lata, i w ogóle prawdziwe takiego pasy zasady. — Kilka uwag o hodowaniu niektórych rodzajów ryb. — Towarzystwa rolnicze: Sprawozdanie z posiedz. walnego braunia Tow. roln. Ziemi chełmińskiej, odbytego w Wąbrzeźnie dnia 1 października rb. — Protokół posiedzenia Tow. roln. filialnego kolońskiego, odbytego dnia 30 października rb. w Kościanie. — Odezwa rekiy żeglugi parowej na Warcie. Rozmaitości: Sztuczne mleko Wood'a machina do żęcia trawy

Przybyli do Poznania dnia 11 listopada.

BAZAR. Wł. dobr hr. Mielżyński z Chobienicy, agronom Radoski z Kościana.
HOTEL DU NORD. Wł. dobr Zakrzewski z żoną z Zabna, Mirowski z Łaszewa, pani Drwęska z córką z Starkowa, Godsimier z Wrocławia.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właściciel dobr Górceński z Gęcie.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dobr Radoński z Kruszwicy, Pluciński z Jarocina, Milencka z córką z Nieszawy.
POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dobr Sulikowski z Piernatek, P. Smiśniewicz z Środy.

Dziś, dnia 11 listopada, o godzinie 5tej rano, w półtora roku po siostrze, a w dwa miesiące po ojcu, zakończył w skutek piersiowej choroby pełne nadziei życie **Julian Krzyżanowski**, były uczeń tutejszego gimnazjum realnego. Ekspozycja odbędzie się ze Swadzina do Ludom w poniedziałek o godzinie 3 po południu, pogrzeb we wtorek o godz. 10 rano. (5699) **Stroskana matka i siostra.**

Dziś z rana o godzinie 5 umarł po długich cierpieniach nasz ukończony mąż, ojciec i dziad **V. Mosse**, w 58 roku życia; o czém znajomym i przyjaciółom zmarłego donoszą (5681) **pozostali.**
Grodzisk, 10 listopada 1865.

Obwieszczenie.
Pan **Samuel Jaffe**, kupiec, ofiarował z powodu wydania swej córki za mąż, 100 tal. do rozdzielenia pomiędzy 50 chrześcijańskich wstydlivych ubogich, który to

podział po naradzie deputacyi ubogich nastąpił.
Poznań, 8 listopada 1865.
Magistrat. [5689]

W konkursie do majątku handlarza i krawca **Cohna Kaempfera** w Poznaniu zamieszkałego, do zgłoszenia się z pretensjami wierzycieli konkursowych jeszcze drugi termin, aż do 21 listopada rb. łącznie ustanowionym został.

Wzywają się dla tego wierzyciele, którzy pretensje swe jeszcze nie zameldowali bez względu na to, czy o takowe się proces toczy lub nie, aby z takowemi się zażądaniem dla nich prawem pierwszeństwa za

do rzeconego dnia u nas się zgłosili albo piśmiennie albo protokularnie.
Termin do rozpoznawania wszystkich w czasie od dnia 22 września aż do upływu drugiego terminu zameldowanych pretensji na dzień 25 listopada rb. przed połud. o godz. 11 przed komisarem p. radcą sadu powiatowego **Gaeblerem** w izbie instruktoryjnej Nr. 13 wyznaczony został, na który wszyscy wierzyciele, którzy z pretensjami swemi w przeciągu wymienionych dwóch terminów się zgłosili, się zapozývają. Kto się piśmiennie zgłosi winien podpis podania i tegoż aneksów dołączyć.
Wierzyciel nie zamieszkający w naszym

obwodzie sądowym winien przy samemu wianu swej pretensji obracć sobie pełnomocnika albo tu zamieszkałego albo zamiejscowego do wykonania urzędu przed naszym sądem upoważnionego i donieść o tem do akt.
Niemającym tu znajomości przedstawiać się na pełnomocników radcy sprawiedliwości **Zemboch, Engelhardt i Giersch**.
Poznań, 27 października 1865.
Król Sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych. (566)

Subjektka zdatnego potrzebuje cukierni **Albina Gruszczyńskiego.** (5626)

Wydania budowy domu komunalnego kosztorysu 6732 tal. wyznaczony jest termin na dzień 24 lutego r. b.

Magistrat. (5518).

Kupiecki nad majątkiem ku A. Dolnińskiej w Poznaniu, otworzonej prawomocnie potwierdzonej alicytacyjnym został. (5663)

30 października 1865.

Proleński sąd powiatowy. Wydział dla spraw cywilnych. Komisarz konkuru.

Wzręsi, walne ze Towarzystwa Naukowej Pomocy Karola Marcinkowskiego, oddane dla zaszytych przeszkód, na 23 rb. w hotelu Paprzyckiego, dnia 11 przed południem. (5617)

Komitet.

Towarzystwie Przemysłowem będzie otwarte, dnia 12 bm. o godz. 7 wieprekecyja, na którą Szanownych uprasza (5668)

Dyrekecyja.

Wątek dnia 16 listopada o godz. 10, będą na prebustwie w ilowou tempiolem następujące przedmioty: Stara plebania, Oboza, Chlew dla drobiazgu i nierogacizny, Dach ze sklepem, Kupa drzewa starego, Grusza stara. (5621)

6 listopada 1865. (5621)

Kolegium kościelne. Ks. Chybiński.

Wobec obecności przy Szerokiej No. 12 na I piętrze i przyjmuję chodzą do 9, po południu od 3-4 godz. Dr. Lehmann, lekarz praktyczny.

Właścicielka, dobrego wychowania, z wykształceniem i odpuścił rodzinie, poszukuje jako zastępczyni pani w domowym gospodarstwie. Biższa wiadomość w Dzienniku Pozn. pod lit. K W 10. (5619)

Właścicielka z księgarni w Warszawie, poszukuje miejsce dla zdolnego i wypracowanego pomocnika, (disponenta) korzystnymi warunkami. Interesaut bliższego porozumienia zechce się listownie francu adredując; Do biższych Guvernantek i Guvernerów ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 437 przeciw odwachu I piętro. (5622)

Właścicielka, z odpowiednim wykształceniem, poszukuje pomieszczenia w handlu towarów białych i wina. Zapytania listowe nie będą frankowane. (5639)

Właścicielka, Polak, od kilkunastu lat przybyła do Polkiem, poszukuje miejsca tu lub w okolicy Polkiem. Odpowiedź na listy. R. D. poste restante Poznań. (5581)

Właścicielka z meblami lub bez, je t na I piętrze w każdym czasie do wynajęcia. Bernadyński plac Nr. 5.

Aukcyja mebli. W poniedziałek 13 listopada przed południem od godziny 9 sprzedawać będą aukcyjnym przy ulicy Magazynej 1, przez publiczną licytacją za namową zapłatą: Mahonowe i brzożowe meble; stoły, krzesła, szafy, lustra, wielkie drewniane, eleganckie mahonowe biurko cylindrowe, a potem złote lańcuszki, zegarek damski dyamentami wykładany, ankrów zegarki, brosze, ogodz. 11 dobry powóz, kozyki i rozmaite prawie nowe repozytoryja z drzwiami o oknach szklanych. Rychlewski, król. kom. aukc.

Zdatny stolmach, zniżający wszelką robotę, zaopatrzony w dobre świadectwo poszukuje miejsca (d. Nowego roku) lub św. Wojciecha Biższa wiadomość pod cyfra Waclawek w eksped. Dziennika. (5662)

Podpisany patron trybunału cywilnego guberni warszawskiej, w Warszawie pod nr. 549 a. zamieszkały, podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 9 (21) listopada rb. o godzinie 10 z rana, sprzedane będą w drodze przymuszonego wywłaszczenia w trybunale cywilnym warszawskim przez publiczną licytacją:

dobra ziemskie Ząbki i zakład cegielniany w Ząbkach, odległe od miasta stołecznego Warszawy wiorst 6, obejmujące ogólnej powierzchni wiorst nowopolskich 15, mórg 28, pret 166. Dobra Ząbki położone są w glebie ziemi urodzajnej, obfitują w łąki i pastwiska, a odpowiednia ilość paszy dozwala utrzymać znaczną ilość inwentarza, grunta są żytne klasy I i II. Trakt bity, idący z Warszawy do Radymina, o dwa wiorsty odległy i kolej żelazna petersbursko-warszawska, przechodząca tu koło zakładu cegielnianego, przedstawiają łatwość komunikacji i sposobność korzystnego spieniężenia produktów.

Zakład cegielniany w Ząbkach składa się głównie:

1. Z fabryki wyrobów glinianych, murawanej, pokrytej blachą żelazną, o parterze i piętrze, z kotłownią muraowaną z cegły palonej na wapno.
2. Maszyneryi czyli kompletnego urządzenia machin do wyrabiania cegły, na sucho prasowanej, składających się z kotła parowego, machiny parowej o sile 25 koni pompy, pras, kruszyciela i wielu innych części, powyższą maszyneryę składających, oszacowanych przez biegłych przyrzecznych o rs. 14,448, kop. 53.
3. Szopy drewnianej pokrytej gontami, a w części blachą żelazną, na skład gliny.
4. Rezerwaru okrągłego, murawanego z cegły palonej na wapno, do odchodu pary służącego.
5. Pieców 5 do wypalania cegły.
6. Baraków 11 dla robotników w cegielni na pomieszczenie.
7. Łasku brzożowego.
8. Gruntu do zakładu cegielnianego należącego, obejmującego wiorst nowopolskich 2, mórg 17 pret. 183, który jest pokryty na łokcie z wierzchu samym piaskiem, zaś w spodnich pokładach znajduje się glina w trzechszajnowej w średnim przecięciu głębokiej warstwie.

W zakładzie tym można wypalić rocznie około 3,000,000 sztuk cegły. Licytacja całych dóbr i zakładu cegielnianego zacznie się od 1/3 części szacunku taksa biegłych wynależonego, tj. od sumy rs. 35,019 kop. 51 2/3, na wadium złożyć potrzeba rs. 3000, a wiadomość o warunkach licytacyjnych powziętą można w kancelaryi pisarza trybunału i u podpisanego patrona sprzedażą dyrygującego.

Julian Czajkowski, patron trybunału. (5661).

Księgarnia E. Rehfelda przy placu Wilhelmskim 1, poleca Szanownej publiczności swoją **francuską czytelnię,** która ustawicznie jest nowymi dziełami uzupełnianą. (5649)

Moją Angielską i Francuską czytelnię polecam ku łaskawemu uwzględnieniu Szanownej publiczności. **Ludwik Türk,** (5483) Wilhelmski plac 4.

Siatki, wstażki, pasy, spinki, naszyjniki i garnitury w największym doborze poleca (5685). **M. Zadek młod.,** przy ulicy Nowej Nro. 4.

Przeniesienie handlu i wyprzedaż. Handel mój przeniosłem z Bazaru na plac Wilhelmski pod No. 12, gdzie się znajdują skład mebli pana Hebanowskiego i handel pp. Kurnatowskiego i Sp. i otworzę go dnia 6 b. m. rozpoczynając od wyprzedaży reszty towarów z dawnego składu płócien i bielizny, aby zyskać miejsce dla nadchodzących towarów. Wyprzedawca je będę za gotowiznę, pojedynczo po cenach zupełnie niższych, ryczałtem zaś dla sprzedających jeszcze z rabatem, według dawniejszych do Dzienn. Pozn. dołączonych wykazów. Prosząc o łaskawe zachowanie dla mnie poleceń na nowe towary, przyrzekam usilność w rzetelnej, jak najtańszej i skorzej usłudze. Poznań, dnia 3 listopada 1865. (5595). **M. J. Kamiński.**

Fotografie zupełnie nowych przedmiotów z tytułem lub bez niego, tuzin od 5 sgr. począwszy, poleca **Józef Jolowicz,** (5697) w Rybka 74.

Wyprzedaż wszystkich towarów galanterijnych, skórzanych i brzożowych, pudełek mahonowych i polisandrowych, atrapów, lasek spaćcerowych, papeterji, mydeł, olejków, pomady, perfumeryi, szcetek do gładzenia włosów, czyszczenia zębów i paznogi, grzebieni podług specyfikacji moich inserat na rogach ulic i mego własnego okna wystawowego, z powodu powiększenia handlu papieru i t. d. **po cenach najtańszych i umiarkowanych** dalej prowadzona będzie. (5687). **H. A. Fischer.** (Karol John.) (5687). Stary Rynek 81, naprz. wagi miejskiej.

Ed Bote i G. Bock (5633) polecają **Carlotty Patti ulubione śpiewy** z dobrze oddanym portretem artystki. Nr. 1. Słowik, arya . . . 17 1/2 sgr. Nr. 2. Carlotty Patti Bra-vour walec . . . 15 Nr. 3. Szkołki piewnarodowy . . . 17 1/2 „ Nr. 4. Piosnka śmiechu 17 1/2 „ **Ed. Bote i G. Bock,** Nadworny handel muzykaliów w Poznaniu, przy ul. Wilhelmskiej 21.

Osiadłem w Poznaniu — przyjmuję w moim mieszkaniu przy **ulicy Szerokiej 14** codziennie od godziny 8 do 9tej rano i od 3 do 5 po południu. **Dr. Mizerski,** lekarz praktyczny chirurg i akuszer. (5609)

Pralnia **A. M. Wintera,** krawca męskiego, przy Alei 26, naprz. poczty, poleca się do **czyszczenia garderoby męskiej i damskiej z płam wszelkiego rodzaju.** Farbnje, fasonuje i modernizuje. (5696).

Magazyn eleganckich ubiorów męskich W. Tunmanna, Rynek 55, na pierwszym piętrze, w domu p. Dr. Wituskiego, poleca Szanownej publiczności po cenach umiarkowanych ku łaskawemu uwzględnieniu swój bogaty **skład gotowych paletotów zimowych, hawloków itd.** NB. Zamówienia wykonują się spieszenie i porządnie. [5630]

Loga & Bieliński polecają **Jasne francuzkie rękawiczki, najnowsze krawaty i kapelusze, Wyroby zagraniczne na paletoty i ubrania salonowe, mianowicie pantalon jasne francuzkie i kamizelki pluszowe.** **Cienka bielizna już prana, z najnowszymi paryżkimi wstawkami, jest każdego czasu w znacznym doborze na składzie.** (5669)

Skład herbaty W. F. Meyera i Spółki w Poznaniu, plac Wilhelmski 2, poleca **po cenach umiarkowanych swój wielki i dobrze zaopatrzony skład prawdziwej Chinskiej herbaty** z ostatniego sprzętu i w wybornym gatunku. (5688)

WYPRZEDAŻ **Materyi na suknie itd.** rozpoczyna się dnia 13 bieżącego miesiąca. **Poznań, ROBERT SCHMIDT,** dawniej **Antoni Schmidt.** (5665) Rynek No. 63.

K. ŻUPAŃSKI, Nowa ulica, obok księgarni Pana J. K. Zupańskiego. **Magazyn bławatów i towarów modnych, balowych i wieczorkowych sukien** poleca świeżą nadsyłkę płaszczy jesiennych i zimowych, poszycia jedwabne i welniane na futra, aksamitne, koronkowe i kaźmierkowe okrycia, szale francuzkie, franki, pokrycia na stoły, materye na meble, portyery i wszelkiej wielkości dywany, gobelinowe kapy, atlasowe, mantynowe i tybetowe koldry. (5583)

ANNA DOLIŃSKA. POZNAŃ (w Bazarze.) Mam honor donieść, że z dniem dzisiejszym otworzyłam w Bazarze **Skład towarów białych i artykułów drobnych** i polecam takowy łaskawemu uwzględnieniu. **Anna Dolinska.** (5592)

Magazyn ubiorów męzkich

stowarzyszonych mistrzów krawieckich

Wilhelmowska ul. 25.

poleca swój skład ubiorów z najmodniejszych materii zimowych, robionych według metody grezdeńskiej akademii krawieckiej. **Ceny niskie ale stałe.** Obstalunki punktualnie bywają wykonane. (5675).

Zimowe obuwie.

Tegorocznia nadsyłka ciepłych dyflowych **bucików**, które się od lat jako najlepsze, o wiele praktyczniejsze od filcowych bamboszy okazały, nadeszła. Polecam następujące gatunki:

Pantofle dla dam, panów i dzieci,

Buciki do sznórowania dla dam i dzieci,

Kamasze z gumą dla panów i dam i

Buty do podróży dla panów.

Powyższe buty i buciki są z czarnego dyflu, ciepłą wełnianą podszewką opatrzone.

Zlecenia zamiejscowe upraszają się jak najwcześniej ponieważ później dla nadzwyczajnego poszukiwania tego przedmiotu trudno będzie życzeniom zadosyćczynić.

Jedyny skład dla tutejszej prowincyi u

A. Birnera,

Stary Rynek i naroż. Nowej ul. 68.

Najnowsze obszytki do sukien, odpasowane garnitury do sukien, guziki, sznury w wszelkich farbach i grubościach poleca w wielkim wyborze

M. Zadek mł.,

przy Nowej ul. No. 4.

Salopy watowane jedwabne, Gotowe pokrycia na futra, z bardzo trwałych jedwabnych i wełnianych materii najnowszych kroi, poleca nader tanio

Handel towarów modnych

W. Kukulińskiego i Sp.,

Poznań, plac Wilhelmowski 6.

Damskie kapelusze filcowe

są obecnie w zapasie w kolorach: czarnym, szarym i kawowym od 20 sgr. **angielskie kapelusze filcowe 1 tal. 15 sgr.**

Kapelusze i czapki dla chłopców poleca jak najtaniej i najmodniej

A. Lange z Drezna,

przy Fryderykowskiej ul. naprz. gmachu starego Ziemstwa.

Kapelusze na nową modę przerobione do No. 1153 i odnowione filcowe do No. 666 mogą być odebrane.

Główny skład obić

(4811)

Rynek 90. Natana Chariga, Rynek 90.

poleca swoje tegoroczne nowości w najgustowniejszych deseniach i po cenach najniższych. Osobom zamiejscowym przesyła się próby franco. Strzały do franek, rolasy, brzozy, tudzież przedmioty szklane i porcelanowe mam zawsze w wielkim zapasie.

Pasty na wszelkie choroby pierśsiowe, na uleczenie całkowite chorób pierśsiowych, jakimi są: katar, kaszel, dychawiczność, ściśnienie piersi itd. nie ma nic skuteczniejszego i lepszego, jak **Pate Pectorale** przez aptekarza **George w Epinal**. Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niemczech, a w Poznaniu tylko w cukierni i fabryce karmelków i czekolady **A. Szpingiera**, naprzeciw zegarni pocztowego. (4655)

Dnia 10 b. m. wieczorem około godz. 7 zginęła w drodze z mieszkania przy ulicy Podgórnjej na Piekary **peleryna podbita elkami**. Oddawca otrzyma stóśowną nagrodę w domu przy Piekarach pod Nr. 13 na 2 piętrze. (5676).

August Klug,

ulica Wrocławska Nr. 3,

poleca:

wyroby nowosrebrne, z srebra chińskiego, platerowane, alfenidowe i mosiężne,

jako to: (5536) naczynia kościelne, sprzęty gospodarskie, świeczniki, onkiernozki, taocy, noże, widelce i łyżki z najwyborniejszego nowego srebra tudzież moono srebrozno.

Wszelkie wyroby z **welny iglicowej** przeciw **pedogrze i reumatyzmowi** z fabryki H. Schmidta w Remdzie, są do nabycia wyłącznie u [5680].

S. Tucholskiego.

Jedwabne watowane okrycia, dyflowe okrycia i kabaty dla dam i dzieci poleca w wielkim doborze swojej roboty

J. W. Mewes,

Rynek 67, Fabryka i zakład konfekcyj dla dam. (5660)

Brzytwy

i paski do ich ostrzenia w najlepszym gatunku poleca

C. Preiss, nożownik,

przy ul. Wrocławskiej 2.

Noże, nożyczki i wszelkie do mojego fachu należące przedmioty **reperuje i szlifuje** jak najtaniej. (5674).

Wysoką szlachetę i Szanowną publiczność twiadamiam jak najniższej, że wszelkie **roboty kowalskie**, które od 13 lat dla zmarłego fabrykanta powozów p. Otto Weicher wykonywałem, przejąłem obecnie **na własny rachunek**. Prosząc o łaskawe zamówienia zostaję z szacunkiem

Wilhelm Dünn,

majster kowalski, przy Wilhelmowskiej ul. 17, w domu Weichera. (5677)

Machiny do szycia

dla siodlarzy, dla szewców, dla krawców, dla fabrykantów białizny również eleganckie salonowe maszyny do domowego użytku z gwarancją za trwałość i wyborne wykonywanie wszelkiego szycia są zawsze w zapasie u

J. D. Katz i syn,

(5695) przy ul. Podgórnjej 14. Na wypłaty ratami zezwalamy.

Zima nadchodzi, polecam przeto swój skład zaopatrzonej węglami kamiennymi z najlepszych kopalń. Dla wygody odbiorców moich przyjmuję także zamówienia pan **J. Jasiński**, siodlarz, przy ulicy Wrocławskiej 20.

T. Sobociński,

(5684) przy ulicy Długiej 8.

Nowo otrzymane z Paryża: **Cukry, czekoladki „Delices de Dames“ i kartoniki** bardzo gustowne, **Cukry** własnej fabryki zawsze świeże, **Czekolady** w rozmaitych doborowych gatunkach, **Bukiety** po 15, 10, 4 1/2, 2 1/2 i 2 zlp. poleca fabryka wyrobów z cukru i czekolady (5678).

S. Sobeskiego,

Poznań, plac Wilhelmowski No. 3, (Hotel du Nord).

Bydgoszcz, ul. Fryderykowska 19.

Katrynki

grywane 4 do 36 sztuk, między którymi przesłizne z dzwonekami, bębniami i dzwonekami, fletrowersem, trelami i mandolinami. Nadto:

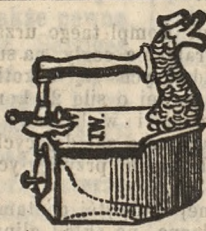
Tabakierki grające

2 do 12 sztuk, neceserki, cygarniczki, albumy do fotografii, kałamarzyki, domki szwajcarskie z muzyką, wszystko ładnie wyrzygane i malowane, tańczące popy z muzyką w ubiorach szwajcarskich poleca

J. H. Heller,

(5656) w Bernie

Populne tabakierki i katrynki sporządzają się także. Przedmioty wspomniane które swoimi mitemi głosu umysł rozweselają, nie powinny braknąć w żadnym salonie.



Patentowe żelazka do prasowania z rozgrzewaniem za pomocą węgla, według najnowszej konstrukcji poleca

C. Preiss,

(5678) przy Wrocławskiej ul. 2.

Wielki wybór najnowszych materii angielskich i ubiorów gotowych dla chłopców, według najtańszych cen u

J. Urbankiewicza,

Poznań, Wilhelmowski plac 10. (5625)

Petroleum

Stobwassera kwarte po 10 sgr. odebrał i poleca **H. Klug,**

Każdą starą lampę mogą zaopatrzyć w **patentowy przyrząd do palenia petroleumu.** (5692).

Świeże rügenwaldskie solone pałki odebrał

W. F. Meyer i Sp.,

(5679) plac Wilhelmowski 2.

Śledzie opiek świeże tłuste sielawy odebrał

J. N. Leitgeb

Rogalki

nadzwane i w rozmaitych wielkościach poleca cukiernia

Alfonsa Witt

(5651) przy Wrocławskiej ul. 260

Świeży miód do picia w wyborzym gatunku

(5584) **Hartwig Kantor**

Wielkie borne rügenwald

półgęski z kości lub bez nich, pałki

sie, pałki solone, stego wędzonego

zerskiego lososia, skie sielawy, ru

węgorzową, marwanego lososia,

ląskie minogi, anvis, rosyjskie sardy

sardyńki a l'hastrachański wie

ziarnisty kawior i w

falskie pumpernik

poleca w świeżym

warze

A. Cichowicz

Berlińska ulica. 13, naprz. król. (5676)

Świeży wielkozi

sty małosolony astrac

ski kawior, tłuste kie

sielawy i wędzonego

sia wezerskiego poleca

Jakob Appel

ul. Wilhelm. 9, naprz. bot. (5676)

Znacznej w

kości kalafiory

F. W. Meyer i S

plac Wilhelmowski No. 2. (5683)

Sala Bazarowa.

Pierwszy koncert Patti

We wtorek, 14 listopada 1865 wieczorem o godzinie 6 1/2.

Drugi koncert Patti.

W środę, 15 listopada 1865, wieczorem o godzinie 6 1/2.

Biletów na drugie miejsce (do stania) po 1 tal. dostać można w dwornym składzie muzykaliów panów **Ed. Bote i G. Bote**

Bilety na krzesła zupełnie są rozprzedane na obydwie koncerty.

KURS GIELDY W BERLINIE. dnia 10 listopada.				KURS GIELDY W WROCŁAWIU. dnia 10 listopada.			
	%	ładano	plac.		%	ładano	plac.
Papery pruskie.				Berl. Hamb. II. Em.	4	92	
Pożycz. dobrow.	4 1/2	100 1/4		Berl. Pocz.-Mag. A.	4	92	
— rząd. 1859.	5	103 3/4		— Litt. B.	4	92	
— 50, 52 konw.	4	96 1/2		— Litt. C.	4	92	
— 54, 55, 57.	4 1/2	100 1/4		Berl.-Szczecin.	4 1/2	90 1/4	
— 1856.	4 1/2	100 1/4		— II. Em.	4	90 1/4	
— prem. 1855.	3 1/2	122 1/2		Koźło-Bogumin.	4	87	
Oblięi dług. skarb.	3 1/2	88 1/2		— III. Em.	4 1/2	92 1/2	
— Marchijs.	3 1/2	88 1/2		Dolno-Szl.-March.	4	93 1/2	
Listy zast. March.	3 1/2	83 3/4		— konwen.	4	93 1/2	
— Prus Wsch.	3 1/2	81 1/2		— III. ser.	4	93	
— Pomor.	3 1/2	83		— IV. ser.	4 1/2	99 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	94		Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	
— (nowe).	3 1/2	92 1/2		— Litt. B.	3 1/2	—	
— (nowe).	4	92 1/2		— Litt. C.	3 1/2	—	
Szląskie.	4 1/2	89 3/4		— Lit. D.	4	—	
Saskie.	4	95		— Lit. E.	3 1/2	—	
Prus Zach.	3 1/2	81		— Lit. F.	4 1/2	99	
— rent. March.	4	95 1/2		Starogr.-Pozn.	4	—	
— Pomor.	4	94 1/2		— II. Em.	4 1/2	—	
— W. Ks. Pozn.	4	92 1/2		KURS GIELDY W WROCŁAWIU.			
— Nadreńskie.	4	97		Papery i pieniądze.			
— Saskie.	4	96 1/2		Dukaty	—	96 3/4	
— Szląskie.	4 1/2	96 1/2		Frydrychsdory.	—	—	
Papery zagranicz.				Lujdory.	—	110 1/4	
Austr. metall.	5	60 1/2		Polskie bil. bank.	—	78 1/2	
				Aust. banknoty.	—	—	
				Nowa Waluta Aust.	—	93 1/2	
				Wrocł. obl. miejsk.	4	—	
				Poznań. list. zast.	3 1/2	—	